



TYTUS CZYŻEWSKI

Śmierć fauna


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

TYTUS CZYŻEWSKI

Śmierć Fauna

OBRAZEK

OSOBY:

FAUN, stary bóg leśny

PROBOSZCZ STARY

PAN DZIEDZIC

PANI

ORGANISTA

WÓJT

PAROBEK KUBA

BABA STARA

DZIEWCZYNA I

DZIEWCZYNA II

PASTUCH — CHŁOPI — BABY — DZIEWCZĘTA — PAROBCY

Rzecz dzieje się wiosną, gdzieś daleko na wsi.

Faun jeden stary — samotny — stęskniony za życiem i uciechą — błądząc gdzieś po lasach, przylazł jednego wiosennego dnia na granicę polskiej wsi. Słońce — zapach leśny — śpiewy — wokół życie i miłość — rozmarzyły starego Fauna. Wygrzewając się do słońca — snuje wspomnienia swoich dni młodych. — Czasem wzdycha i skarży się, że to już taki stary, samotny.

Ale że to jeszcze dowcipny, krotofilny¹, przychodzi mu do głowy, żeby od czasu do czasu beknąc przeraźliwie — nastraszyć śpiewające po lesie dziewczyny albo może zwabić do się — o, bo on jeszcze — jak to mówią — „stary, ale jary”. One, słysząc jego beczenie, biegną na polanę — patrzą — widzą jego kosmate cielsko — a myśląc, że to diabeł, pędzą do wsi opowiedzieć. Co i jak się stało i co z tego wynikło — akcja wykaże.

Poranek — las. Słońce wiosenne zalewa blaskiem zieloną polanę. Ciemnozielony las rzuca cienie na kraj polany. Bujna trawa rośnie na polanie, gdzieśgdzie białymi, żółtymi i różowymi kwiatkami przetykana. W lesie słychać śpiewy ptaków. Czasem wiatr zrywa się, porusza ciemnymi konarami jodeł... Czasem zakuka kukułka... Na słonecznej zielono-żółtej polanie cicho i spokojnie. Gdy znów raz wraz słychać z lasu śpiew. Głos rozchodzi się echem po lesie i milknie. Głos młodej dziewczyny leci z dala...

ŚPIEW

Ej kukulecka kuka,
Ej ojca matki suka.
po chwili

¹krotofilny, właśc. krotochwilny (daw.) — żartobliwy. [przypis edytorski]

Ej ojciec matka — w ziemi,
Ej kukejze nad niemi
hu ha!

Cisza.

Po chwili głos innej dziewczyny gdzieś bliżej polany.

ŚPIEW

Ej zielone podwórko,
Ej zielony trawnicek,
Ej na siwym koniusiu
Ej jedzie mój Jasicek —

„Hu ha” — milknie w lesie — potem chwila ciszy.

Na polanę z lasu wylazi stary zgarbiony Faun — nastuchuje, przeciąga się, patrzy w słońce.

FAUN

Zieleni się polana,
Pachną zioła —
Cała natura rozgrzana
Słońcem!
Jakieś śpiewy od siola²
Lecą czy z lasu;
Może to śpiewy Dryjad³,
Może leśne Nimfy
Tyle hałasu czynią?
Niegdyś za moich młodych lat,
Po lesie za nimi goniłem —
Za bosej Dryjady ślad
Dałbym był wina czarę —
Dzisiaj, gdy lata młode roztrwoiłem,
Na słońcu się wygrzewać muszę,
Do chłopskich cisnę się chat,
Na miłość tylko patrzeć mogę;
I siedząc tak w gąszczu leśnym
Nieraz widzę,
Jak się parobek z dziewczką chodzą,
Jak kozioł za kozą goni,
Jak się kuny albo lisy płodzą,
Albo w jeziora toni
Ryby trą — łuskając do słońca
.....

Z głębi lasu słychać znów śpiew.

ŚPIEW

Szumi las, szumi las,
Szumi gałazecka
— — — — —

Ej kto mi wyszuka
Mojego Jasiecka, hu ha!

FAUN

O jak to tam wyśpiewuje,
A może to ona wabi?!...

²siolo — wieś. [przypis edytorski]

³driady (mit. gr.) — boginki leśne, duchy drzew; tu zachowano dla rytmu wiersza daw. formę *dryjad*.
[przypis edytorski]

— — — — —
z wolna, melancholijnie, o potem namiętnie Legła w gąszczu śród paproci
I liść paproci zerwała
I liściem ciało swe chłodzi
I nuci z cicha i śpiewa —
Głosem wabi i przyzywa:
«Pójdźże do mnie w gąszcz paproci,
Pójdź i użyj mego ciała,
I krwi skosztuj mej gorącej,
Potem w kosmate ramiona
Porwij mnie i pędź tak przez las,
I mnie od rozkoszy drżącej
Nie pozwól tchu w piersi złapać,
A ja tym szalem zmęczona,
Przechylę głowę ku ziemi
I włosami niby miotłą
Zmiotam liście suche, zioła...
W najciemniejszą pędź ze mną gąszcz».

.....

po chwili
To była wizja rozkoszy,
Sen cudowny, sen miłosny,
Wizję lada szmer płoszy;
To był sen, to była wizja mej wiosny.
cisza — las z wolna szumi — słybać daleko śpiew
Nie płacze⁴ dziewczyno,
Nie płacze malino,
Powróci jedyny do swojej dziewczyny,
Jeno se konisie napoi we Wiśle —
Głos bliżej polany:
Przyjedzie, przyjedzie
I u ciebie będzie
Conockę w kumorze⁵,
Moje ty nieboze, hu ha!

.....

FAUN

E, to te dziewczyny ze wsi,
W czerwonych spódnicach, żółtych chustkach,
To one się tak drą po lesie.
Myślałem — —
Myślałem, że to tamte z mojej wiosny —
Raz spotkałem jedną taką,
Głupia uciekła ode mnie z krzykiem:
Diabeł, diabeł —

— — — — —

Trzeba im napędzić strachu.
Beknę:
głośno
Mee-e-e — ...

*Po chwili z lasu wychodzi dziewczyna, staje, patrzy pod słońce, przysłania ręką oczy,
zdumiona, przerażona — żegna się, z krzykiem ucieka w las.*

⁴nie płacze (gw.) — daw. konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że, wymawianą w gwarze „ze” (tw. mazurzenie). [przypis edytorski]

⁵w kumorze (gw.) — w komorze. [przypis edytorski]

FAUN

E, jak się przestraszyła,
Beknę drugi raz:
Be-e-e-e...

.....

W lesie słyhać wołania: Maryś! Jaguś! Kasiu!

Chwila ciszy, słońce dogrzewa coraz bardziej — od czasu do czasu zrywa się cichy szum w lesie.

Faun kładzie się na ziemi do słońca — po chwili:

O słońce ogniste
Jak pali —

— — — — —

po chwili — melancholijnie

Na niebie słońce gore,
A rzeką iskry płyną,
Gaje oliwne cicho w słońcu marzą.
Na pól zieloną morę,
Na gaj krasny brzoskwinią
Ognisto-złotą ciska słońce żarzą.
W zielonym tam ogrodzie
Przy szeleście fontanny,
Stary Horacy⁶ siedzi zadumany;
Trudzi się przy swej odzie
I pięknej szuka «skandy»⁷
I rytm by gładko był w wierszu dobrany...
I czasem patrzy długo
Na te słoneczne pola,
Marzące przesuwają po nich oczy —
Na lasy biegnące smugą,
Na wysmukłe topole,
Na błękit gór ginących w przeźroczy.
I rozmarzył się stary...
I ożywił bogami
Lasy, łąki z szmaragdu, rzek wodę.
— W tych lasach głos fanfary...
Dyjana⁸ szczuje psami
Łanię — na jej niepomna urodę,
Łania mknie jako strzała,
Biegnie nad strumień w dolinę —
Tu ją dopadła zażartych psów zgraja...
Tam łąka od kwiatów biała,
Na nich stado owiec sine,
Pod bystrym okiem czujnego rataja.
To bóg Feb⁹ dalekocelny,
Swe trzody wygnał na błonie — —
Przygrywa sobie na lutni... ..
Tam znów orszak weselny

⁶Horacy, właśc. *Quintus Horatius Flaccus* (65–8 p.n.e.) — wybitny rzymski poeta liryczny, autor liryki, satyr i listów. [przypis edytorski]

⁷skanda — zapewne od „skandować” (z łac. *scandere*: wstępować, wchodzić na coś), tj. dobitnie jak podczas występu na scenie wypowiadać słowa z podkreśleniem rytmiki wypowiedzi. [przypis edytorski]

⁸Diana (mit. rzym.) — bogini łowów i księżycy, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

⁹Feb a. *Febus* (mit. gr.) — przydomek Apollina (znaczący z gr. tyle co: „Jaśniejący”), przewodnika dziewięciu muz, boga sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci. [przypis edytorski]

Bakcha¹⁰ — w zieleni lasu tonie,
Krzyczą, gwizdzą Faunowie rezolutni
I Muzy¹¹ tańczą pijane,
Aż Sylen¹² śmieje się gruby,
I echa budzą się w lesie —
A Fauny skaczą, rozgrzane
Winem — aż dymią im czuby.
Ich śpiewy echo w las niesie...
Tak stary poeta marzy:
O bogach, słońcu i łąkach kwiecistych,
Aż zasnął — znużony marami.
A nad nim dźwięcznie owad gwarzy
W konarach drzew cienistych,
I obłok szumi białymi skrzydłami — —
— — — — —

*Chwila ciszy.
Słychać z głębi lasu kroki i rozmowę ludzi idących gromadą — Faun nastuchuje.
Z głębi lasu wychodzą na polanę: ksiądz w komży — organista z kropidłem i wodą święconą,
— a za nimi gromadą chłopcy — parobcy — dziewczki — baby z motykami na ramionach
— stają na brzegu polany — rozglądają się.*

FAUN

patrzy
Cóż to za gromada ludzi,
Faunale¹³ odprawiają?!

PROBOSZCZ

No, a gdzież on jest?
Głupia narobiła strachu.
Gdzież ten diabeł?

DZIEWCZYNA

Tu go widziałam, stał,
Rogi miał kozie
I na kozich nogach stąpał
I cały taki kudłaty,
Ale już bardzo stary.
Weszłam między te chojary,
Słucham, a tu cosik bęcy —
Wyzieram, patrzę, a tu cosik siedzi...
Ledwie od strachu nie padła.

PAROBK KUBA

Ej baje, baje,
Cożeś ty smentka zjadła,
Takie bajdy gadać;
Gdzieby też ta dyjabeł miał cas siadać.

¹⁰*Bakchus* a. *Bachus* (mit. rzym., gr. Dionizos) — syn Zeusa i Semele, wynalazł wino; czczony jako bóg wina i płodności; był patronem odbywających się co roku ku jego czci *bachanaliów*: obchodów połączonych z szalonymi, niekiedy rozwiązłymi uctami, tańcami, pokazami teatralnymi itp. [przypis edytorski]

¹¹*Muzy* (mit. gr.) — patronki (i uosobienia) poszczególnych sztuk. [przypis edytorski]

¹²*Sylen* (mit. gr.) — mądry wychowawca i towarzysz Dionizosa, boga wegetacji i wina; przedstawiany jako tłuścawy mężczyzna z końskimi uszami, nogami i ogonem, często nadużywający wina. [przypis edytorski]

¹³*faunale* — analogicznie do bachanaliów: uroczystości ku czci faunów. [przypis edytorski]

JAKAŚ BABA STARA
z gromady krzyczy
O Jezusie, dyć tam się cosik rusa¹⁴,
Dy on tam siedzi —

LUDZIE
Gdzie, gdzie —?!

STARA BABA
O tam pod jodłą.

*Wszyscy spostrzegają Fauna przerażeni. — Ksiądz z organistą zbliżają się trwożliwie —
ludzie przerażeni żegnają się — cofają.*

PROBOSZCZ
podchodzi do Fauna — drżącym głosem
Exorciso te in¹⁵...

FAUN
wstaje
Jestem Faun¹⁶,
Leśny bóg,
Z klasycznej pochodzę krainy.
Powiedziały ci pewno te głupie dziewczyny
O mojej tu bytności;
Jestem starością zmęczony —
I wygrzewam ciało moje na słońcu,
A że teraz wiosna
I słońce dogrzewa,
Budzą się we mnie wspomnienia
Mej młodości.
Marzę...

PROBOSZCZ
zdziwiony
Jak to, więc ty jesteś
Faunus,
Ów w klasycznych opiewany wierszach?
Aha — coś pamiętam — — —
Owoż ty jeszcze za czasów
Graeciae et Romae istniałeś.
Ale że się ty nie bałeś
W tak dalekie zapuszczać strony. —
Jakże tu przyszedłeś
I po co — ?!
Może za ewokacją czyją,
Może jakiemu artyście pozować?!
Bo wiem i widzę, że diabłem nie jesteś;
Diabły zresztą teraz pod inną postacią się kryją;
Mamy na to dowody wcale kanoniczne.

¹⁴*dyć tam się cosik rusa* (gw.) — przecież coś tam się rusza. [przypis edytorski]

¹⁵*exorciso te in* (łac.) — zaklinam cię w... [imię Ojca i Syna i Ducha]; urywek formuły egzorcyzmu. tj. obrzędu wyganiania diabła w kościele rzymskokatolickim. [przypis edytorski]

¹⁶*Faun* (mit. rzym.) — bóg płodności, pól i lasów, opiekun pasterzy, przedstawiany jako brodaty mężczyzna z kozłimi kopytami i rogami; utożsamiany z greckim Panem, któremu przypisywano dużą aktywność seksualną. [przypis edytorski]

FAUN

Wyszedłem z italskiej krainy,
Gdzie wymarli Faunowie,
Nimfy się rozpierzchły,
Driady na zwykłe zmieniono dziewczyny,
Dni mego życia zmierzchły.
I tak się wlokę lasami
W nadziei
Że może znajdę kogo z mej drużyny.

PROBOSZCZ

zdziwiony

Ale skądże ty, Faunie,
mówisz naszą mowę,
Przecież ty z rzymskiej mitologii,
Przecież, zdaje mi się, do ciebie Horacy mówi po łacinie?!...
Zaraz... pamiętam jeszcze z *Poetyki*,
Zaraz... Aha...

deklamuje

*Faune, Nympharum fugientum amator
per meos fines et aprica rura
lenis incedas abeasque parvis
Aequus Alumnis...
si tener pleno cedit haedus anno
larga nec desunt Veneris sodali
vina craterae, vetus ara multo
fumat odore¹⁷.*

.....
A potem kończy się:

Inter audaces lupus errat agnos¹⁸...

Zaraz... ale sam koniec zapomniałem...

...To po łacinie — ale skądże ty umiesz naszą mowę — — ?!

FAUN

Idąc lasami i ziemią tutejszą,
Słyszałem waszą mowę.
Chłop, gdy orze, gada z rolę.
Pasterz z bydłem, gdy pasie.
Dziewczęta w lesie — słońcu wiosennemu
Śpiewają...
Drzewa szumią,
Potoki szepcą
Waszą mową...

¹⁷*Faune, Nympharum fugientum amator (...)* multo fumat odore (łac.) — początkowy fragment Horacego *Pieśni* III, 18 (*Do Fauna*); w tłumaczeniu Lucjana Siemieńskiego: Faunie, lubiący ścigać Nimfy płoche Błogosławieństwem oblec moje kopce, Drobnym przychowkiem opiekuj się trochę — A potem leć w strony obce.

Przecież rok rocznie masz z kozła ofiary;
Druhowi Cyprii stawiam z winem kruże,
Sypię kadzidla — i ołtarzyk stary
Wonnymi dymy okurzę.

[przypis edytorski]

¹⁸*Inter audaces lupus errat agnos* (łac.) — początkowy fragment Horacego *Pieśni* III, 18 (*Do Fauna*); w tłumaczeniu Lucjana Siemieńskiego: „Jagnięta mężnie wilkom patrzą w oczy”. [przypis edytorski]

Wy Barbari —
I ziemia, gdy ją burza smaga,
Ona się skarży waszą mową.
Czy od ziemi, waszej uczyliście się mowy,
Wy Barbari?!...
Cóż to za kraj?

do proboszcza
Któż ty jesteś?!

PROBOSZCZ

Jestem proboszcz tutejszej parafii,
Lud nauczam i wszelkie wykorzeniam wady,
Nieczystość, pijaństwo, złodziejstwo
I inne łajdactwo.
Uspokajam butę ludu, godzę zwady
Między chłopcy a pany.
Ten las zwykłych jodeł,
To własność pana naszego dziedzica;
Owóz ten pan kochany,
Wielki miłośnik sztuk i twojej ojczyzny,
Włoch — kocha sztukę, często tam jeździ,
A potem o tym pisze pamiętniki,
Aby coś kraj skorzystał.
O, bo jeszcze daleko z kulturą nam do zagranicy...
A co do tego kraju, ma on bliźny
Po awanturach i to wcale niepotrzebnych,
Co nawet o tym niektórzy mówią historycy —
Zresztą całkiem zwyczajny kraj,
Gdzie się gnieździ:
Wrona, sroka, bocian i ptak tym podobny,
A nazywa się ten kraj Polonia.

FAUN

A — Polonia, Poloni, coś o was słyszałem,
Pono czuli jesteście na cudze pochwały
I zresztą bardzo weseli ludzie.
Pono tańczyć i pić lubicie dużo...
Zresztą wiem o was mało...
Zajęty byłem sobą, mym życiem,
Kiedy grono winne dojrzewa
I gdzie najpiękniejsza Dryjada zabawia,
I na jaką nutę szpak gwizdże albo drozd zaśpiewa,
O tym myślałem
I tym tylko żyłem.
Człowieku, możesz wyobrazić
Mnie — któremu las huczał życiem,
Mnie — któremu każdy zakąt lasu
Dyszał rozkoszą —
Ja wesoły, zwinny Faun...

po chwili
Teraz patrz...
Starość zła jako Gorgona,
Patrz — włosy z brody,
A rogi od głowy odłóżą;

Patrz: na to mi przyszło —
Ja, który żyłem miłością i pięknem,
Patrzaj — na to mi przyszło —

zastania twarz rękami
Tymczasem schodzi się coraz więcej ludzi — bab, parobków, dziewcząt — cisną się koło
Fauna, gapią.
Nadchodzi wójt.

WÓJT
Niech będzie pochwalony!
Dobry dzień Jegomości.

całuje proboszcza w rękę

PROBOSZCZ
Na wieki wieków —
Jak się macie, wójcie?

WÓJT
wielce zdziwiony
Ady¹⁹ lece pendem — proszę Jegomości —
Ady niedaleko stąd orzę,
A przylatuje do mnie dziewczucha
I godo że się coś w lesie objawiło —
Lece w dyrdy...
... ..
A cóż to takiego — niecysto siła cy co,
Cy przebroł się kto — cy co?!!

PROBOSZCZ
Widzisz, to jest zbiedzony
Stary Faun z kraju włoskiego.

WÓJT
E cóż to takie —?!
E i racice mo...

przygląda się bliżej — dziwi się bardzo — kiwa głową
A może to jaki obieżyświat,
Może dać znać do urzędu,
Bo to teraz...

PROBOSZCZ
E nie, nie,
E widzisz, to jest,
Jakże to wytłumaczyć...
To taki staroświecki bóg w dziwnej postaci;
Ja wam to zresztą powiem
W innej porze.
Bo to i człowiek — widzisz, może się przeinaczyć.

¹⁹ady (gw.) — a to; przecież. [przypis edytorski]

WÓJT

E może to jancykryst²⁰,
Bo pisali w gazetach,
Ze koniec świata będzie.

PAROBEK KUBA

macha lekceważąco ręką

To jakisiś palamanter²¹,
Przebrany ciarach²²,
Co się mu kumedyi zachciewa;
Gdzie to dyjabeł —
Jakem ci był na Saksach,
To w jednym mieście
Taki som był wyrobiony
Cy ta z żelaza, cy z miedzi.
Siedział, a wodę gębą puscoł —

ORGANISTA

Co też to Kuba bredzi,
To jest... ale ty zresztą nie zrozumiesz tego.

ogląda się

Patrzcie, co się tu narodu
Zeszło z wsi całej!

PROBOSZCZ

No cóż tak wystawiacie gały,
A do roboty — za darmo płacę!?

Wypędza ich — gdy raptem na polanę wbiega dziewczyna, woła zdyszana.

DZIEWCZYNA

Ej jegomość, jegomość, prosę jegomości,
Bo się Krasula cieli,
Nijak nie mogą dać rady;
Gospodyni przysyłają, żeby jegomość śli

Nijak nie mogą dać rady,
Jeszcze się stéro²³.

PROBOSZCZ

Idę zaraz — cicho, głupia —

do Fauna:

A ty tu, Faunie, zostań,
Zaraz wrócę.

FAUN

Nie odchodź — z kimże mówił będę,
Z tymi ludźmi?

²⁰jancykryst (gw.) — antychryst. [przypis edytorski]

²¹palamanter, właśc. palamentra a. palamętra (gw.) — człowiek przemysłny i przebiegły, zdolny, ale próżniak; włóczęga, rozpustnik, urwis; od: parlamentarz, tj. parlamentariusz (osoba pełniąca poselstwo, w czasie wojny wysyłana do obozu wroga). [przypis edytorski]

²²ciarach (gw.) — mieszczuch. [przypis edytorski]

²³sterać się — zmarnować, zniszczyć, nadwerężyć coś głównie przez ciężką pracę, trudy, zmartwienia itp.; tu: forma gwarowa 3.os.lp z końcówką -o (tj. stera). [przypis edytorski]

Chciałbym mówić tobie
O moim smutku,
Chciałbym mówić o mojej żalobie,
Wygadać się, wynurzyć,
Nie odchodź!
Zostawiasz mnie chłopstwu,
Tej hołocie!

PAROBEK KUBA

rozgniewany

No no, widzisz go!
Ty ciarachu rogaty,
Tylko z hołotą nie wyjeżdżaj,
Bo my są też naród ślachtetny!
Wynoś się, skądś przyszed — nic nom tu nie przegaduj,
Bo my ta obstoimy sami za siebie...

zamierza się ręką — zirytowany

Bo jak cię lunę — psio krew —
To ci zaraz te rogi odlecą!

PROBOSZCZ

No cicho, cóż znowu,
Patrzcie go...!
Cóż ty myślisz, że to w karczmie —!

PAROBEK KUBA

A to niech nie poniewiera naszego stonu!!

PROBOSZCZ

do Fauna

Ja się tu jeszcze nawrócę,
To wezmę cię do siebie:
Przenocujesz u mnie.

BABA STARA

E, to ta jegomość robią nierozumnie
Takiego stracha.
Dyć to nie przymierzając takie,
Jak ten dyjobuł,
Co to w kościele na obrazie,
Co to smaży dusze w piekle,
A drugi pod kotłem podpolo;
Ale jak już jegomości tako woło,
No to...

PROBOSZCZ

Nic wam do tego — cicho.

do organisty

Pilnować, żeby co złego
Nie zrobiły mu te chamy;
Ja wnet wrócę!
Druga DZIEWCZYNA wbiega, woła
Jegomość, jegomość,

Bo gospodyni przysyłają,
Co jakieś państwo przyjechało...

PROBOSZCZ
Jakie państwo?!

DZIEWCZYNA
A ponoć dziedzice —

Idę już.
Ciekaw jestem, co na to powiedzą?
To jednak szczególna rzecz.

odchodzi pospiesznie
Faun wstaje — przeciąga się — patrzy ku słońcu. Słońce idzie w górę — rozświetla polanę — parzy. Tymczasem ludzie przysuwają się bliżej ku Faunowi, baby, parobcy, chłopci, pastuchy wiejskie — ten dotknie rogów, ten pociągnie za kosmyk — pierwotna nieśmiałość ustępuje humorowi, który ich ogarnia na widok śmiesznego Fauna.

WÓJT
Zebyście nie taki stary,
Tobym pedzioł, zeście psebrany.
Ze te rogi — te kopyta
bierze go za rogi i — patrzy na racice
Toście tak z figłów wdziali.

— — — — —
drapie się po głowie — kręci głowę
A kiz was ta dziadzi nadali.

BABA STARA
Dajcie spokój, musi to honorna osoba,
Skoro go do się jegomość prosił.
Ja bo się ta już na świecie nicemu nie dziwię,
Každy se ta żyje po swojemu — osobliwie.

E, to musi być komedyant,
Co štuki różne udaje;
Spytom się go, czy zonaty.

do Fauna
A masz ty babę —?!

FAUN
Co on mówi?

ORGANISTA
Pyta się, czy pan ma żonę.

FAUN
Żonę... Wolnej miłości byłem ja oddany,
Byłem kochany
Przez boginie piękne —
W cienistych gajach śpiewały mi one
Pieśni rozkoszy.
A my
W płasach namiętnych nabierali szału,

W chichotach gonili po lesie —
A potem noc rozkoszy —
Ciało oddaje się ciału,
A potem — winnic urodzajnych spijaliśmy plon,
Soki z winnych wyciśnięte gron:
— Wino!

Wino — o ja mam wino,

wyciąga z kieszeni butelkę
Dobre kościelne wino nie fałszowne;
Sam pan dziedzic pije,
Jak przyjedzie w odwiedziny do jegomości.
Właśnie miałem odnieść do kościoła...

*Faun porywa butelkę — pije długo — ludzie się oburzają — niektórzy wyciągają ręce —
lecą do Fauna z pięściami, oburzeni — organista zasłania go.*

zgorzony
Ej panie organisto, nie trza było dawać,
Dyć to obraza boska:
Wino, co jest do kościoła,
Dawać takiemu pokrace — — —

LUDZIE

Ano, ano, patrzcie go,
Dyć na to pomsty boskiej wołać!
Będzie się jegomość gniéwoł.

ORGANISTA

Ale ludzie, dajcie spokój,
Dyć o tym jegomość nie musi wiedzieć —
Niech sie ta stary pokrzepi.

FAUN

*pije ponownie — odurzony trunkiem deklamuje — jego deklamacja przechodzi w śpiew
i taniec*

O boski ty napoju Dionizosa,
Ty wlewasz siłę w kości me,
Teraz czuję, żem jeszcze Faun:
Jak pantery zwinne moje ciało
I czuję zwinność moich nóg
Evoe liber bóg, he ha —
I gdy tak napój szumi w głowie,
Po kościach idzie dziwna moc
I chciałbyś pomknąć w lubym szale
Ze swą samiczką w cichy las,
Bo czuję siłę moich nóg:
Evoe liber bóg, he ha!
I taniec zawieść mogę w krąg,
I z jaką muzą w płasy puścić,
Niech jeno zagra kto do taktu:
Tanecznik jeszcze ze mnie dobry,
Wino mi dało siłę nóg
Evoe Liber bóg he ha....

Ludzie dziwią się, a potem śmieją — coraz bardziej ogarnia ich wesołość.

PAROBEK KUBA

A on ci wcale zgrabnie tońcy,
Żeby mu zagrać, toby lepiej skokoł.

FAUN

Hej, ma tam który fletnię lub piszczałkę,
Niechaj mi zadmie, jeno co skocznego —

Adyc jest tu Antek, pastuch
Chodźże, masz piscolkę?!

Z gromady wychodzi mały pastuszyna — ludzie popychają go ku Faunowi, on wyciąga fujarkę zza paska, poczyna grać po swojemu, jak to zwyczajnie przy bydle.

BABA STARA

A wybierze sobie dziewczkę do tońca.

PAROBEK KUBA

A wybier se jaką ładną.

FAUN

idzie do gromady ludzi
No pójdźże która ze mną w tan,
Obrócisz się ze mną,
A potem skacz tak,
Jak i ja,
Hop ha!

Bierze jedną — wrywa się — inne uciekają.

BABA STARA

Nie bójże się, Jaguś,
Przecie ci korona z głowy nie spadnie;
Zatończone —

Jedna zdecydowana — nieśmiało podchodzi do Fauna.

FAUN

Dobrze — graj —

poczyna skakać — pastuch gra
Czegóż tak smutnie grasz?
Do tańca zagraj mi!...

Zagraj mu do taktu
Na taką nutę, jak to w karczmie
Grywają — walca albo tramlampolkę
Abo śtajera —

Pastuch gra — Faun skacze, obejmuje dziewczynę i kręci się w kółko — ludzie rozochoceni przytupują — Faun śpiewa.

Fletnie mi grają, a ja skaczę, hu ha —
Chociażem stary, ale mocny, hu ha —
To Bakchus z Florą tańczy, hu ha —
Jak pięknym i lekkim się stał, hu ha —
Ziemia drży, bogi się radują, hu ha! —

Tańczy coraz namiętniej — nareszcie w tanecznym szale porywa dziewczynę na rękę — ucieka w las.

FAUN
W las! w las!!

Dziewczyna krzyczy.

PAROBEK KUBA
przypada, łapie za rogi
A ty ciarachu, ja ci tu dom!
Dziewuchy ci się zachciéwo,
Ty psiokrew jedna...

bije go

LUDZIE
krzyczą
A wolze²⁴ tego odmieńca!
— Bij psią parę —!
— I wino kościelne pił!
— Spił się, a potem do dziewczki się zabiero!
— Pierz po pysku!

Przypadają do Fauna — biją motykami, kijami — czym kto może.

ORGANISTA
biegnie ratować przerażony — woła
Ludzie, bójcie się Boga, co robicie!

WÓJT
Przestać, przestać!

biegnie na pomoc

LUDZIE
biją Fauna, krzyczą
— A naści, masz!
— W łeb go, w łeb go!
— Odruć mu te rogi!
— Wól cornego —!
— Bij strzygonia!

przewrócili na ziemię — biją, tratują

BABA STARA
przypada
Ej ludzie, uciekajcie, jegomość idzie!!

Uciekają ze strachem wszyscy — na polanie zostaje tylko Faun skrwawiony — kona.

FAUN
ślabnącym głosem
Umieram —
Żegnaj mi słońce —
Żegnaj mi lesie;
Idzie po mnie śmierć —
Na obcej ziemi umieram,
Faun ostatni —
A zabił mnie niewolnik chłop,
Do czynu skory....
Żegnaj mi lesie,

²⁴wolze — walże. [przypis edytorski]

Żegnaj mi łąko,
Żegnaj mi słońce:

.....

Nie zobaczę już letnich żniw
Ni winobrania —
Umieram,
A zabił mnie niewolnik chłop,
Barbarzyńca.

umiera

—————
Na polanę wchodzą ksiądz, wójt, organista, pan dziedzic i pani (pod parasolką).

ORGANISTA

opowiada

...a potem bili
Kijmi, motykami,
Czym kto mógł.
Potem kopali nogami...
My oba z wójtem bronili.

WÓJT

Broniliśmy, proszę jegomości,
Ale co poradzi z narodem, jak się rozhuka,
A im niby markotno było, że się
Za przeproszeniem do dziewczuchy broł!

PROBOSZCZ

A chamy, bydło!
I żyj tu z takimi ludźmi —
Doprawdy strach bierze —
Pokazuje się²⁵, że ich nie można
Ani na chwilę samych puścić.
Żem tylko odszedł,
Już sprawili szelmowską sprawkę!

Pan, Ksiądz, Chłop,
Morderstwo, Natura, Trup

Pan dziedzic i pani oglądają Fauna.

DZIEDZIC

A to ciekawe,
Skąd on się tutaj wziął.
I że właśnie nasz go zabił chłop,
To wstyd...
Zawsze to osobistość sławna i nietutejsza.
Trzeba do dzienników podać,
Jak i co było,
Żeśmy temu niewinni, jeno chłop.
A przecież się ich oświeca, naucza —
Ale wójt, wójt, od czegożeś tam był!!

WÓJT

Proszę wielemoznego pana,
Myśmy temu niewinni, jeno Kuba,
Ten parobek...

²⁵ *pokazuje się* — okazuje się. [przypis edytorski]

Ze taki zdroźliwy na honorze i nogły²⁶,
Jak zacon bić — — —!!

ORGANISTA

E — że to, proszę jaśnie pana,
Podobno był cudzy bóg... jakiś?!

DZIEDZIC

Ale właśnie, że był kulturny,
Nie powinni byli zabijać.
Ale chłop to się tylko bić a bić!

PANI

patrzy na leżącego Fauna
E, on już taki stary,
I tak niewiele się mu należało.
E, chodźmy stąd, zawsze to nieprzyjemnie przy trupie;
Gorąco, wnet pocznie cuchnąć, chodźmy.

DZIEDZIC

Trzeba przysłać po niego ludzi,
Wziąć go stąd — — —
— — — No i tak zginął ostatni,
Na ziemi polskiej Faun!

Odchodzi.

Na polanę wychodzi dziewczyna — staje nad trupem Fauna — patrzy.

DZIEWCZYNA

E, nie zyje — zabili....
A tu taka wiosna piękna,
Słoneczko tak grzeje — ej wiosenka!!

Z lasu słychać śpiew — daleko.

Rekrucie, rekrucie,
Nie chodź mi po rucie,
Ostre podkówki mas,
Rutkę mi sprzecinas, hu ha-a!

DZIEWCZYNA

śpiewa ile siły w głosie
Wiosenka, wiosenka,
Słonecko na niebie,
Przeczekalam zimę, Jasieńku, na ciebie, hu ha-a!

Śpiewka milknie stopniowo w lesie — potem cisza. Słońce wyszło w górę. We wsi w kościele dzwonią na południe. — Gorąco i parno — w lesie słychać łomot i tętent goniącego bydła.

DZIEWCZYNA

wołą
Antoska, bo już na południe dzwonią,
Zganiaj bydło, bo się gzije!...

KONIEC

²⁶nogły (gw.) — nagły; gwałtowny, porywczy. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/czyzewski-smierc-fauna/>

Tekst opracowany na podstawie: Tytus Czyżewski, *Śmierć fauna*. Obrazek, G. Gebethner i spółka, Kraków 1907.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Angelika Kuch, Maria Świątlik, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: *Głowa fauna*, Johannes Josephus Aarts (1881-1934), domena publiczna

ISBN 978-83-288-6495-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.